goniec codzienny

Wilno
PIĄTEK
28 listopada 1941 r.
Nr. 113
Cena w Wilnie 5 fen.

Ataki sowieckie pod Rostowem odparte

z wielkimi stratami dla przeciwnika

Z Kwatery Głównej Führera, 27 listopada 1941 r.

Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

Na środkowym oraz na północnym odcinku frontu wschodniego poczyniono dalsze postępy. Ataki sowieckie koło Rostowa i na północ od tego miasta zostały odparte z ciężkimi stratami dla przeciwnika.

Na froncie pod oblężonym Petersburgiem udaremniono kilka prób wyrwania się nieprzyjaciela z oblężenia.

W walce nocnej ze ścigaczami brytyjskimi w Kanale statki strażnicze celnymi trafieniami uszkodziły kilka statków nieprzyjacielskich. Należy się liczyć ze stratą dwu ścigaczy brytyjskich. Lotnictwo bombardowało ubiegłej nocy obiekty portowe na południowym i zachodnim wybrzeżu Anglii.

W Afryce Północnej walki trwają z niesłabnącą siłą. Przed wybrzeżem Cyrenaiki niemiecka łódź podwodna zatopiła jeden kontrtorpedowiec brytyjski typu Jerwis.

Próby nalotów słabych sił lotnictwa brytyjskiego na północno-zachodnie tereny wybrzeża niemieckiego pozostały bez skutku.

W czasie od 19 do 25 listopada lotnictwo brytyjskie straciło 91 samolotów, w tej liczbie 68 maszyn na obszarze Morza Śródziemnego oraz w Afryce Północnej. W tym samym czasie straciliśmy w walce przeciwko Wielkiej Brytanii 29 własnych maszyn.

ZACIĘTE WALKI W MARMARICE

Nieprzyjacielskie oddziały okrążone i zniszczone

RZYM. 26.11. W wielkiej bitwie, trwającej już od przeszło tygodnia bez przerwy w Marmarica, prowadzą dzielne wojska Osi, jak donosi włoski komunikat Sił Zbrojnych, zacięte i zwycięskie walki. Na odcinku środkowym nieprzyjacielskie oddziały zostały okrążone i zniszczone w kolle na południe od Sidi Bezegh. Wśród wziętych dotychczas ponad 5000 jeńców znajdują się oprócz dowódcy brygady pancernej, generała Sperling'a również dowódca pierwszej południowo-afrykańskiej dywizji, generał B. F. Armstrong, jak również dwaj amerykańscy obserwatorzy wojskowi i rozmaici angielscy i amerykańscy dziennikarze.

Na froncie pod Sollum załamały się wszystkie, gwałtowne ataki wykonywane przez trzy brytyjskie dywizje. Napastnicy ponieśli dalszo krwawe straty i nie udało się im uzyskać żadnych sukcesów. Zniszczono ponad 20 czołgów a wiele innych uszkodzono. W nocy na 25 listopada nieprzyjacielskie oddziały które zbliżyły się do Bardii, zostały odpędzone z wielkimi dla nich stratami. Niemieckie lotnictwo zestrzeliło 23 i 24 listopada łącznie z podanymi już we wczorajszym komunikacie Sił Zbrojnych ogółem 20 nieprzyjacielskich maszyn.

Na pustyni przeważające siły nieprzyjacielskie zajęły po gwałtownym oporze Oazę Gialo. Nieprzyjaciel poniósł tu ciężkie straty w ludziach i materiale wojennym.

FABRYKI SAMOLOTÓW W USA STRAJKUJĄ

Zamówienia zbrojeniowe nie są wykonywane

NOWY JORK. Rozpoczęty niedawno strajk 8500 zorganizowanych w związkach zawodowych maszynistów w St. Louis, rozszerzył się także, jak donosi „Associated Press“, w chwili obecnej na zakłady produkcji samolotów. Fabryka Modonald Aircraft, posiadająca zamówienia na uzbrojenie wartości czterech i pół miliona dolarów i zatrudniająca 3.300 robotników, musiała zostać zupełnie zamknięta.

Wobec strajku maszynistów bardzo silnie została ograniczona produkcja w fabrykach lotniczych Curtiss Wright. Curtis Wright zatrudnia 6000 robotników i posiada zamówienia na uzbrojenie wartości około 100 milionów dolarów.

W związku z groźbą strajku na kolejach, Roosevelt oświadczył, że wezwał obydwie strony na jeszcze jedno zebranie w piątek przed południem. On sam ma nadzieję, że w piątek po południu będzie mógł wyjechać na kilka dni do uzdrowiska Warmsprings.

Pierwszy militarny atak USA na Amerykę Południową

D. BERLIN. Decyzja Stanów Zjednoczonych w sprawie zajęcia holenderskiej kolonii Gujany wzbudziła bardzo duże zainteresowanie w berlińskich kołach politycznych. Krok amerykański nazywają tu pierwszym militarnym atakiem Stanów Zjednoczonych na Amerykę Południową i uważa się go za dalsze ogniwo polityki, zdążającej do uzyskania baz na brzegach Atlantyku. Najbardziej godnym uwagi według opinii berlińskiej w tym przedsięwzięciu jest fakt, że po raz pierwszy same Stany Zjednoczone rozpoczynają akcję, skierowaną bezpośrednio przeciwko francuskim posiadłościom kolonialnym. To, że zajęcie Holenderskiej Gujany jest tylko wstępem do akcji, skierowanej przeciwko Gujanie Francuskiej wynika według poglądów niemieckich, niewątpliwie z angielskich i amerykańskich informacyj, przede wszystkim zaś z oficjalnego uzasadnienia akcji, mówiącego, iż Gujana Holenderska i jej złoża boksytu muszą być ochronione przed „spiskiem“, który przygotowuje się na terenie Gujany Francuskiej.

W Berlinie porównuje się tę akcję z angielskim atakiem na Oran i Dakar i ze znanymi angielsko-amerykańskimi zamiarami względem Francuskiej Afryki Zachodniej. Zbiegnięcie się tej akcji w czasie z angielską ofensywą w Libii, która to ofensywa nawet według angielskich zapowiedzi zmierzała aż do Trypolitanii i dalej do Północnej Afryki Francuskiej, ilustruje według tutejszego osądu wewnętrzne związki tego ataku amerykańskiego na Gujanę. Stany Zjednoczone chcą sobie zabezpieczyć przyczółek mostowy Natal — Dakar.

To, że wygnańczy rząd holenderski zgodził się i współdziała z tym przedsięwzięciem amerykańskim, świadczy jedynie, jak mało ten rząd ma siły, by bronić suwerennych praw swego narodu przeciwko Anglii i Ameryce. Jak bardzo ta akcja wiąże się z wielkim celem opanowania przez Amerykę nowych terenów walki, przede wszystkim na obszarze francuskich posiadłości kolonialnych, wynika według zdania niemieckich obserwatorów z tego, że akcję tę poprzedziła konferencja Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych z rządami Indyj Holenderskich i Australii. Rząd holenderski wyraźnie oświadcza, że obecność wojsk w Indiach Holenderskich i współdziałanie z wojskami państw anglosaskich na Dalekim Wschodzie jest rzeczą ważniejszą, aniżeli obrona holenderskiej posiadłości kolonialnej w Gujanie.

Również w Vichy śledzą akcję Stanów Zjednoczonych z największą uwagą, ale narazie w całkowitym milczeniu, przy czym nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Vichy będzie musiało, ze względu na nową sytuację powziąć w najbliższej przyszłości poważne decyzje.

Gospodarcze podłoże akcji objaśniają następujące fakty: Mocarstwa Osi mają pod swoją kontrolą połowę produkcji boksytu. Kolonie holenderskie produkują około 16 procent tego minerału, a Gujana Brytyjska 9 proc., tak że czwarta część produkcji światowej znajduje się pod kontrolą aliantów bez uwzględnienia produkcji amerykańskiej, ocenianej na 8 i pół proc. produkcji światowej.

Anglia i USA oddają Europę na pastwę bolszewizmowi

Istotne dzisiaj dla polityki Stanów Zjednoczonych i Anglii jest to, że państwa te uczestniczą w walce Związku Sowieckiego przeciwko Niemcom, choć zagrażało to narodowej egzystencji innych narodów Europy, zauważa „Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz“ w pewnym komentarzu, w którym wyjaśnia niebezpieczeństwa, jakie mogłyby powstać dla całego kontynentu europejskiego w wypadku dalszego wzrostu potęgi Związku Sowieckiego. „Korespondencja“ wskazuje na niebezpieczne dla Europy usiłowania Anglii i Stanów Zjednoczonych, zmierzających do wzmocnienia siły Związku Sowieckiego, a tym samym i bolszewizmu.

„Korespondencja“ stwierdza że istnieje po stronie anglo-amerykańskiej koalicji, wola utworzenia bolszewizmowi drzwi i bram do krajów zachodnio - europejskich, ugruntowana na jedynej myśli, aby za wszelką cenę zaszkodzić Rzeszy, choćby ucierpieć wskutek tego mieli dawni sprzymierzeńcy. „Korespondencja“ wskazuje przede wszystkim na program spotkania na Atlantyku, gdzie oświadczono, że Związek Sowiecki ma być przyjęty do kręgu niewielu państw, które wraz z Anglią i Stanami Zjednoczonymi nie zostaną rozbrojone lecz mają pozostać w rozporządzeniu dla „celów policyjnych“ na kontynencie.

Może Churchill i Roosevelt uważać za rzecz pożyteczną, oświadcza w końcu stojąca blisko Wilhelmstrasse „Korespondencja“, wybrać sobie za przyjaciela i pełnowartościowego sprzymierzeńca najniebezpieczniejszego zbrodniarza, dla Europy jednak, która musi się przed nim bezpośrednio bronić, pozostaje Związek Sowiecki przedstawicielem nie dającego się pod względem zła prześcignąć systemu, który aż do ostatecznego zniszczenia musi być zwalczany.

Doniosły akt państwowy w Berlinie

Przemówienia reprezentantów 7 państw

BERLIN. 25 11. W wielkim akcie państwowym uczestniczyli obok przebywających w Berlinie mężów stanu mocarstw Osi członkowie delegacyj, dalej korpus dyplomatyczny państw, należących do paktu i przedstawiciele prasy Rzeszy i zagranicznej. Wielkie zdarzenie polityczne opanowało również ulice stolicy Rzeszy. Szczególnie Wilhelmplatz znajdował się całkowicie pod znakiem historycznych godzin, które w dziejach nowej Europy tak wielkie mają znaczenie.

Jako pierwszy z uczestniczących zagranicznych mężów stanu złożył oświadczenie WŁOSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH, HR. CIANO. „Musimy“, oświadczył on między innymi, „zwalczać nie tylko bolszewizm, lecz także jego sprzymierzeńców i opiekunów, szczególnie Anglię, która depcąc swoje obowiązki członka kulturalnej wspólnoty, stała się opiekunką tego, co sami Anglicy swego czasu nazywali najbardziej nieznośną i barbarzyńską tyranią“.

Po oświadczeniu włoskiego ministra spraw zagranicznych wskazał JAPOŃSKI AMBASADOR, GENERAŁ OSHIMA na ogólnoświatową rolę paktu, którego wartość dla Japonii ujawniła się w całej pełni w czasie konfliktu chińskiego. Ambasador przeciwstawił politykę tych państw, które usiłowaniom Japonii stworzenia nowego porządku na wschodnich wielkoazjatyckich obszarach stawiają wszelkie możliwe trudności, poparciu, jakie od początku znalazła polityka japońska w Niemczech i w innych państwach paktu antykominternowskiego. W końcu podkreślił generał Oshima, że Japonia nie odstąpi od mocnej decyzji budowania nowego porządku w Azji Wschodniej w duchu paktu i będzie współpracowała aż do spełnienia wspólnych, wzniosłych celów.

WĘGIERSKI PREMIER I MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH, VON BARDOSSY oświadczył: „Wiernie i z samozaparciem się spełniając swój obowiązek walczy węgierski żołnierz przy boku dzielnych wojsk swoich sprzymierzeńców z niezłomną nadzieją, która jest również nadzieją całych Węgier, że nowy porządek, który będzie owocem tej walki, otworzy szczęśliwszą epokę dla naszej ciężko doświadczonej części świata. Zdecydowanie i entuzjazm, z jakim naród węgierski uczestniczy w tej walce, wiąże się z najgłębiej odczutym życzeniem wdzięczności dla Wodza Narodu Niemieckiego, który poznał grożące niebezpieczeństwo i rzuca do tej walki całą żołnierską, moralną i materialną siłę swojego narodu“.

POSEŁ MANDŻUKUO W BERLINIE, Lu-Wen, oświadczył w imieniu swojego rządu między innymi: „Jesteśmy w pełni i całkowicie przekonani, by możliwości wykonania idei zniszczenia po wszystkie czasy doszczętnie wytępić. Jestem głęboko przekonany, że nasza ogólna praca nad odbudową z pełnym zrozumieniem wzajemnym popieraniem się, prowadzona pod hasłem odrazy ludzkości ku niszczycielskim mocom, doprowadzi do końca naszą słuszną sprawę i do prawdziwego i wiecznego pokoju“.

„Wobec owej przyjaźni paladynów demokracji z hordami Kremla“ — oświadczył HISZPAŃSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH, SERRANO SUNER, — „przypieczętowali Hiszpanie, Niemcy i Włosi swoją krwią bohaterskie braterstwo, które mocniej aniżeli wszystkie układy, broni istotnych wartości cywilizacji, w której wychowaliśmy się i której końca nie możemy dopuścić“. Jako zrozumiały skutek tego braterstwa wynikło to, że Hiszpania w obliczu wielkiej europejskiej walki nie mogła zająć chłodnego, bezinteresownego stanowiska czysto neutralnego kraju i dlatego ogłosiła „nieprowadzenie wojny“.

BUŁGARSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH, POPOFF, wyraził swą radość, że i dla Bułgarji otwiera się teraz możliwość w ramach paktu antykominternowskiego przyczynić się przez swój wkład do obrony przed niebezpieczeństwem, które zagraża porządkowi i spokojowi narodów całego świata.

DUŃSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH, SCAVENIUS, przypomniał w swoim przemówieniu o ataku Sowietów na Finlandię i o walce Finów przeciwko przeważającemu wrogowi. Chociaż Dania sama pozostaje poza wojną, to jednak rząd duński w zrozumieniu niebezpieczeństwa bolszewickiego dla kultury Europy zerwał natychmiast po wybuchu wojny przeciwko Związkowi Sowieckiemu stosunki z Moskwą i odwołał stamtąd duńskie poselstwo. W naturalnej konsekwencji uprawianej już w Danii linii politycznej zgłasza rząd duński przy tym uroczystym akcie państwowym akces swojego kraju do paktu antykominternowskiego, ażeby uczestniczyć przy wspólnym zwalczaniu komunizmu.

FIŃSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH, WITTING, podkreślił w swoim oświadczeniu fakt, że naród fiński należy do tych, którzy wcześnie przekonali się, jak wielce zagrożona jest cała ludzkość przez komunizm. Naród fiński, podkreślił dalej minister, przeobraził w ciągu dłuższego czasu twardą pracą ugory na urodzajną rolę. To dziedzictwo pracy stworzyło gospodarczą, społeczną i państwową podstawę, na której opiera się naród fiński, oraz pozwoliło zrodzić się umiłowaniu wolności, uczuciu wspólnoty i osobistej odpowiedzialności. „Szkoła surowych organizmów, jakie naród fiński w ciągu swojej historii złożył, stworzyła zrozumienie wolności, które zawsze wówczas się budzi, gdy najcenniejsze wartości naszego narodu bywają zagrożone“.

KROACKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH. DR. LORKOVIC, mówił między innymi: Przez to, że rząd niepodległego państwa kroackiego przyłącza się do paktu przeciwko komunistycznej międzynarodówce, spełnia on nie tylko obowiązek wobec najwyższych wartości ludzkiej kultury, lecz przedłuża także jako posłannictwo odczuwaną tradycję chorwackiego narodu, pozostawania na straży zachodnich obyczajów. „Zaledwie odzyskawszy niepodległy byt państwowy“, podkreślił minister, „rzucił się naród chorwacki aktywnie przy pomocy rozporządzalnych środków do walki z bolszewizmem, a mianowicie zarówno wewnątrz własnych granic, gdzie chodziło o wyplenienie złego dziedzictwa, jak też i na wielkim froncie Europy przeciwko komunistycznemu barbarzyństwu i zniszczeniu“. Kroacja Ustaszy będzie dumnie przy boku wielkich mocarstw nowego porządku, Niemiec, Italii i Japonii maszerować, walczyć i spełniać swoje obowiązki.

RUMUŃSKI WICEPREMIER i MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH, PROF. MICHEL ANTONESCU, powiedział: „Jeśli historia jest

(Dokończenie na str. 3)

WALKI NA PUSTYNI

PK. Nieskończenie długie kolumny ciągną się dzień w dzień wielką drogą przez pustynię; droga, ta arteria życiowa Cyrenaiki, urywa się pod Tobrukiem, i, okalając go, jako niedawno skończona „droga Osi" prowadzi dalej. Nasz samochód pancerny minął właśnie jedną z tych kolumn — były to włoskie ciężarówki Fiat, z górami makaronu i innych specjałów dla zaopatrzenia wojsk. Krótkie uświadomienie sobie cyfr i miejsc postoju tych wojsk daje nam pojęcie o tym, ile transportów musi dojechać codzień do frontu, by rozwiązać bez zarzutu „zagadnienie żołądka". Są to istotnie zawrotne cyfry! Twarde warunki tych walk przyczyniły się do mocnego scementowania solidarności, która zwycięsko wychodzi codziennie z różnych prób.

Na południowy odpoczynek zatrzymujemy się niedaleko rozbitego gniazda lotniczego. Właśnie gdyśmy dojeżdżali, niziutko nad ziemią kołysze się samolot i zrzuca mały pakunek. Starszy sierżant podnosi i opowiada nam o następującym wydarzeniu:

„Kilka dni temu niedaleko od nas wylądował z powodu zepsucia motoru myśliwiec. Przyjęliśmy go, ugościli i pomagali przy naprawie, ale nic to nie pomogło. Trud był daremny. Musiała podjechać ciężarówka jednej z kolumn i załadować maszynę oraz jej kierowcę. W ciągu tego krótkiego czasu zawarliśmy przyjaźń. Przy odjeździe obiecał nam lotnik „rewizytę" z powietrza. Dziś właśnie wypełnił przyrzeczenie". Takie jest koleżeństwo na froncie!

Po kilkugodzinnej jeździe mamy przed sobą bazę samolotów na pustyni. Kilka samolotów, dymiąca kuchnia polowa, dwa czołgi, połowa stacja radiowa, a za tym plac — dalej nic nie możemy dojrzeć. I to ma być owa baza? Nie chce się nam w to wierzyć, lecz już po kilku godzinach kipi na placu i naokoło niego malownicze życie lotnicze. Zjawiają się eskadry, podwozi się bomby i materiał pędny, dzwonią telefony, „Gniazdo" podobne jest do gołębnika, a cały plac przykrywa chmura kurzu. Myśliwce — Messerschmitty startują do akcji. Podczas tej akcji udaje im się strącić jeden samolot nieprzyjacielski. Młody porucznik zestrzelił swego 17 przeciwnika, samotnie kręcącą się w pasie frontowym maszynę typu Hurricane. Jej pilot uratował się na spadochronie. Jeszcze tegoż dnia wieczorem dowiadujemy się, że został przeniesiony do włoskiego szpitala.

Tymczasem lokujemy się tu jak w domu. Na pomieszczenie otrzymujemy duży namiot. Znajdują się w nim łóżka z materacami i siatka przeciwko moskitom, stoły i krzesła — prawdziwa oaza cywilizacji w otoczeniu monotonnej kamienistej pustyni, w której nikomu z ludzi nie śniło się osiedlić.

Pokazanie się ludzi, w dodatku w większej liczbie, spowodowało zjawienie się także mnóstwa różnego plugastwa, które obrzydza nam życie. Czarny skorpion położył swe życie, zanim mógł nam wyrządzić krzywdę. Doświadczone ręce starych bojowników w Cyrenaice, którzy znają prawie każde gniazdo lotnicze między Trypolisem a Sollumem, sprawuje się bardzo sprawnie. Akompaniament do tego tworzy niejedno stare jak świat opowiadanie o skorpionach i wężach.

Dowódca zwołuje późnym wieczorem pierwszego dnia na odprawę komendantów eskadr. W małym namiocie stoją naokoło dowódcy nad mapą. Mizerny płomyk małej świecy zaledwie oświeca profile obecnych. Dwa lata walk z nieprzyjacielem, sześć do ośmiu miesięcy zmagań na ziemi afrykańskiej, odbiły się w sposób charakterystyczny na twarzach tych mężczyzn, którzy znowu są gotowi, aby przyjąć rozkaz do uderzenia. Wyraźnym i twardym głosem wyjaśnia sytuację dowódca, stary rębacz, który już podczas wojny światowej krzyżował szpadę z przeciwnikiem.

„Części niemieckiego korpusu afrykańskiego zaatakują jutro wczesnym rankiem wysunięte pozycje brytyjskich wojsk na południowy wschód od Sollumu. My będziemy popierali ten atak przez nalot bombowców nurkujących i myśliwców, chroniących je przed nieprzyjacielskimi atakami z powietrza".

Poszczególne wskazówki dokładnie regulują przebieg dnia, tłumacz jest łącznikiem między dowódcą oraz włoskimi komendantami eskadr, które mają brać udział w akcji. „Przygotować się do ataku nieprzyjaciela dziś w nocy", kończy dowódca. Jednak przeciwnik milczał, noc minęła spokojnie.

Jak w zegarku rozpoczyna się następnego dnia akcja. Pomimo silnej mgły przyziemnej start rozpoczyna się punktualnie. Sztuka latania niemieckich pilotów przezwycięża trudności, tak że udaje się uniknąć kolizji z zegarkami wojska na ziemi. O 7,45 walą bomby samolotów nurkujących w pozycję brytyjską Habata. Eksplozje i pożary, których łuna długo oświetla niebo, świadczą o skutkach. Podczas lotu powrotnego spotykają się bombowce z czołgami, wiernymi towarzyszami broni z licznych kompanij. Niemieckie grupy wojsk posuwają się falami i już w godzinach porannych zajmują H. brytyjski punkt oporu na południowy wschód od Sollumu. Pierwszy atak udał się nadspodziewanie dobrze — czy przeciwnik zdecyduje się na kontratak? Nie, jeszcze nie! Jego wojska lądowe cofają się przed stąpającymi im po piętach grupami korpusu afrykańskiego. W powietrzu sonduje sytuację jeden samolot wywiadowczy.

Dopiero po południu rzuca przeciwnik swoje eskadry powietrzne na niemieckie wojska lądowe. Niemieckie myśliwce rzucają się na nie i momentalnie strącają bez własnych strat jeden bombowiec typu Martin i trzy Hurricany. Niemieckie czołgi są bezpieczne.

Jednak w następnej chwili drugie uderzenie przeciwnika! Teraz próbuje on zlikwidować gniazdo bombowców. Spokojnie czekamy w pobliżu stanowiska bojowego na powrót myśliwców, gdy nagle słyszymy obserwatora, który woła: „Eskadra myśliwców nieprzyjacielskich w kierunku 12". Błyskawicznie zapada decyzja. Dowódca woła: „Myśliwce startować, wszyscy inni ukryć się!".

Niemieccy myśliwcy doskakują maszyn, posterunki są tam już w pogotowiu i pomagają. Chodzi już teraz o ułamki sekundy. Maszyny podnoszą się na wszystkie strony w powietrze. Najwyższy czas, albowiem z blasku słonecznego wyłaniają się Hurricany i Curtissy, i z niskiego lotu sieką po placu z wszystkiej broni pokładowej.

Brrrr.... stukają ich armatki i karabiny maszynowe, jednak trochę za późno — niemieckie maszyny są w powietrzu i zaczynają działać. Zaczyna się dramatyczna walka nad placem. Większość samolotów nieprzyjacielskich znikała w dali, a jedynie kilka rzuca się na dwa niemieckie samoloty, które zaczynają opuszczać się na plac. Widzimy jeden z nich, lecący na nas, wisi w powietrzu jak dojrzała kiść winogrona, podwozie ma już opuszczone.

Tuż za nią Curtiss — pilot jego naciska wszystkie guziki i zasypuje niemiecką maszynę ulewą pocisków, przeciwko któremu ta nie może się bronić. Jeden jej motor już dymi, nie da się jej uratować. Jednak pilotowi udaje się kapotaż, a obsada jest uratowana.

Ale co się stanie z drugą maszyną? Przy sterze siedzi komendant eskadry, kapitan K. i steruje nad środkiem placu. Teraz wiesza mu się u ogona jeden Hurrican, otoczony świetlistymi liniami pocisków lekkiej artylerii przeciwlotniczej. Dla naszego kapitana to nie pierwszy raz. Puszcza gaz. Maszyna skręca — odrywa się od samolotu przeciwnika, który z trudem wywija się gęsto eksplodującym naokoło niego pociskom. Kapitan wie dobrze, że lądowanie jest wykluczone. Atakuje Hurricana, strzelając do ostatniego naboju. Jeszcze raz umyka Hurricanowi z przed nosa, a potem wszystko się kończy. Hurrican śmiertelnie trafiony spada na pustynną ziemię.

Kapitan wynurza się uśmiechnięty ze swej maszyny: „Psiakrew, diabelnie ciężkie lądowanie".

Podczas pościgu niemieckie myśliwce strącają jeszcze dwie nieprzyjacielskie maszyny, i zmuszają wroga do ucieczki.

(Korespondent wojenny Werner Mühlbradt).

„Kultura" w Związku Sowieckim

udl. BERLIN, listopad. Do „zdobyczy", którymi Związek Sowiecki najbardziej się chełpi, należą „zdobycze" na polu kulturalnym. Istnieją niezliczone szkoły wyższe, setki tysięcy studentów, analfabetyzm ma być w najbliższym czasie „zlikwidowany", a słowo „kultura" i „kulturnyj" należy do najulubieńszych i najczęściej używanych w słowniku bolszewickim.

Na wszystkich odcinkach istnieje prawdziwy nadmiar „kultury", i jest zupełnie jasne, że w ten sposób nastąpiła inflacja tego słowa. „Kultura" znaczy w Sowietach zupełnie coś innego, niż w Europie; jest to poprostu synonim dla „dobry" lub „piękny", wyraz typowo modny, stosowany w bardzo różnym znaczeniu i w odniesieniu do różnych rzeczy. W bolszewickich czasopismach czyta się np. często, że „w ostatnich latach bardzo się podniosła kultura w aparacie handlowym", albo że „w ostatnim roku 100.000 robotników spędziło swój wolny czas w sposób kulturalny", a „życie kulturalne w kołchozach podniosło się".

Posłuchajmy, co sami bolszewicy wyobrażają sobie pod słowem kultura. M. I. Kalinin, prezydent RSFSR, największej republiki Związku Sowieckiego, przemawiał 2 października 1940 w Moskwie na temat „bolszewickiego wychowania"; przemówienie to zostało dosłownie wydrukowane we wszystkich gazetach, a później wydane w olbrzymim nakładzie jako broszurka. Enuncjacje jego można więc uważać za zupełnie miarodajne.

Po omówieniu poszczególnych aktualnych zagadnień „wychowania" bolszewickiego, przy czym podkreślił jako najważniejsze cztery punkty: podniesienie wydajności pracy, oszczędność, wychowanie w „patriotyzmie sowieckim" oraz wychowanie we „wspólnocie", omawiał Kalinin sowiecką kulturę. Niedwuznacznie można się zorientować, co rozumieją w Związku Sowieckim przez kulturę.

A więc: „Kultura jest zapładniającym czynnikiem przy każdej pozytywnej pracy. Im bardziej praca jest skomplikowaną oraz im więcej wymaga kwalifikacyj, tym więcej kultury potrzebują do jej wykonania (rozumie się przez to wiadomości rzeczowe i staranność). Kultura jest nam potrzebna tak jak powietrze, poczynając od elementarnej, potrzebnej każdemu człowiekowi „kultury" (czytaj: mieszkanie, ubranie, znajomość czytania i pisania), aż do tak zwanej „wielkiej kultury" (znaczy: wykształcenie i wychowanie). Mówi się: to jest człowiek z wielką kulturą... kultura wiedy (tutaj odpowiednie zachowanie się) jest nieomylnym znakiem wykształcenia człowieka. Wobec tego, że na człowieka wykształconego zwraca się większą uwagę, podkreślają nie którzy zewnętrzną stronę kultury. Naturalnie człowiek w masie przejmuje przede wszystkim zewnętrzne rzeczy z kultury. Ale jeśli człowiek się stara przyswoić sobie tylko te zewnętrzne rzeczy, to już przez to podnosi swą ogólną kulturę (może swoją powagę).

Dlaczego odczuwamy właśnie obecnie tak wielką potrzebę powszechnego podniesienia kultury? W ciągu 23 lat istnienia systemu sowieckiego bardzo się rozwinęła nasza gospodarka. Podniósł się techniczny poziom produkcji, maszyny są bardziej skomplikowane i wymagają znacznie więcej uwagi oraz kulturalniejszego (a więc uważniejszego) obchodzenia się z nimi. Znacznie łatwiej przychodzi chłopu być parobkiem przy jednym lub dwuch koniach. Lecz jeśli w stajni jest 20—40 koni, potrzebne już jest zorganizowane „doświadczenie i kulturalność" (t. zn. troskliwość i trochę rozwagi). By iść naprzód, potrzebujemy kultury (chyba wiadomości fachowych i dyscypliny). Nie będzie zbędnym, jeśli wspomnimy tu o potrzebie obrony naszego kraju. Tu zadanie kulturalności (ćwiczenie i techniczne wiadomości) wzrasta nie z dnia na dzień, lecz z godziny na godzinę. A wreszcie: kulturalność — to znaczy czystość przy pracy i w codziennym życiu.

Wyobraźcie sobie, towarzysze, inżyniera, dobrego inżyniera. Uczył się dużo, kieruje fabryką, uważany jest za dobrego pracownika. Ale jeśli chodzi się po jego fabryce, to nawet sam diabeł może sobie połamać nogi. Czy to jest kulturalność? Jeśli taki inżynier nie widzi tego nieporządku, znaczy to, że nie posiada najelementarniejszej kultury.

Walkę o kulturę rozumiem w najszerszym znaczeniu słowa. Należy do tego, by np. z kranów nie kapała stale woda, by w Moskwie ilość pluskiew w mieszkaniach się zmniejszyła i t. p. Pluskwy — to jest coś nieznośnego, to hańba. Jednocześnie ci ludzie dyskutują zagadnienie, jakim ma być typ człowieka bolszewickiego, jakie charakterystyczne cechy ma posiadać! Ci ludzie prowadzą długie rozhowory o wychowaniu dzieci, a we własnych mieszkaniach mają wylęgarnie pluskiew. Jak to nazwać? Czy to są ludzie kulturalni?".

Kalinin na to pytanie przezornie nie odpowiada. Lecz my, a z nami cała Europa, wiemy, co odpowiedzieć!

W.

BELA KUN „MORDERCA MAS NA KRYMIE"

udl. Berlin, w listopadzie.

Krym należy do tych obszarów Związku Sowieckiego, gdzie rozgrywały się podczas rządów bolszewickich najstraszniejsze wypadki! Już wcześnie agenci bolszewiccy próbowali pozyskać na Krymie zwolenników sprawy bolszewickiej i w ten sposób przygotować uorganizowane zbolszewizowanie. Ale wszelkie próby wiedeów bolszewickich spowodowania od wewnątrz zmiany nastawienia mieszkańców Krymu, nie doprowadziły do poważniejszych wyników.

W styczniu 1918 r. zdecydowało się naczelne dowództwo bolszewickie na okupowanie republiki krymskiej siłą. W krótkim czasie przepiękny ten, kwitnący kraj zmieniono w pustynię, a ludność obrabowano. Prawie wszyscy przywódcy narodowi, a nawet szef rządu, zostali bez rozprawy sądowej rozstrzelani. W kwietniu tego samego roku sprzymierzone wojska ukraińskie i niemieckie pod dowództwem generałów Natijewa i Kocha zlikwidowały rządy terroru. Wojska niemieckie były na Krymie do listopada 1918. Następnie, po załamaniu się Niemiec stał się Krym ponownie terenem krwawych walk; w wielkim zmaganiu wojsk białogwardyjskich z bolszewickimi hordami Lenina był Krym główną bazą armii Denikina i Wrangla oraz ostatnim miejscem oporu białogwardyjskich Rosjan w ich dawnej ojczyźnie. Wtedy armia bolszewicka wkroczyła po raz drugi na Krym, i w 1921 r. powstała „autonomiczna sowiecka republika krymska".

Jeśli mówić o działalności kontrterroru na Krymie, należy wymienić przede wszystkim nazwisko jednego człowieka: Béla Kuna, inaczej Aarona Kohena.

Ten pośledniejszego gatunku żydowski dziennikarz, pochodzący z Węgier — urodził się w 1886 r. w Szilágysehi — kierował bolszewizowaniem Węgier. Gdy władcy moskiewscy szukali biegłego terrorysty, który by zrobił „porządek" na Krymie, podjął się tego zadania Béla Kun. Po wycofaniu się białogwardyjskich wojsk, urządził on tam w 1921 r. ze swoimi bandami czekistów krwawą łaźnię, która należy do najokrutniejszych w historii świata; z osławionego terrorysty budapeszteńskiego stał się nieokiełznanym mordercą masowym. Mordował nie tylko z przekonania, lecz ze szczególnej gorliwości, by się przypodobać bolszewickim władcom w Moskwie.

Rosyjski lekarz, dawny dyrektor komitetu Czerwonego Krzyża dla ofiar wojny domowej w Rosji, dr. Jerzy v. Łodyżeński przesłał do Czerwonego Krzyża w Genewie następujące dane o potwornych mordach, dokonywanych przez Belę Kuna:

„Pani N. N., starsza siostra wydziału Czerwonego Krzyża dla ofiar wojny domowej, której udało się cudem ujść z Krymu, po strasznych torturach zadanych jej w Czeka, powiadamia o działalności Béla Kuna:

Więźniów zamykano w piwnicach, gdzie nie było można się położyć. Kobiety znajdowały się razem z mężczyznami. Przewód sądowy ograniczał się do stwierdzenia, czy oskarżony służył w starej armii. Często rozstrzeliwano starców, pełniących służbę w armii ochotniczej. Wyrok zapadał pod nieobecność oskarżonego. W dzień musieli kopać wspólny grób, do którego ich w nocy rzucano. Egzekucja odbywała się przeważnie między 2—3 rano. Skazanych rozbierano do naga i pędzono grupami po 300—400 osób na miejsce kaźni. Rozstrzeliwano ich z karabinów maszynowych.

Jeśli skazanych było za dużo, część ustawiono na brzegu grobu i strzelano do nich na oczach następnych. Później, gdy zaszły wypadki próby ucieczki, wiązano powrozami jednych więźniów do drugich. Inwalidów i chorych przywożono ze szpitali na miejsce egzekucji w samochodach ciężarowych. Więźniowie otrzymywali jako potrawę surową pszenicę i trochę soli; wody nie dawano im prawie zupełnie. W Teodozji kazał Béla Kun rozstrzelać 7.500 osób, w Symferopolu 12.000, Sewastopolu ponad 10.000, Kerczu 8.000, Jałcie ponad 5000, w tym 17 pielęgniarek i 3 lekarzy Czerwonego Krzyża. W miejskim szpitalu w Alupce rozstrzelano przed bramą szpitala 272 chorych i rannych, jednego po drugim. Tych, którzy nie mogli iść o własnych siłach, zanoszono tam na noszach. Liczbę ofiar Béli Kuna obliczali świadkowie na 60.000 — 70.000 ludzi: mężczyzn, kobiet, starców i dzieci".

O szczegółach tych mordów haniebnych do dziś dnia prawie nic nie wiadomo; Sowiety strzegły się podać coś do wiadomości o tej okrutnej rzezi dziesiątków tysięcy ludzi. Zdaje się, że im samym nie był bardzo na rękę ten gigantyczny wyczyn morderczy. Ale jakby nie było — Béla Kun otrzymał odznaczenie, order czerwonego sztandaru!

Lecz i później, po krwawym szaleństwie Bela Kuna, Krym musiał niezmiernie cierpieć pod panowaniem bolszewików. Wystarczy przypomnieć następne lata nie dające go się opisać głodu, podczas które go straciła życie czwarta część mieszkańców półwyspu. Brutalne wywłaszczenie i zaprowadzenie kołchozów zniszczyło wszystkie dobrze prosperujące osady, które przez żmudną pracę doszły do dobrobytu, a przede wszystkim osady niemieckie, które przyniosły krajowi dobrobyt i kulturę swoją pracowitością i zdolnościami. Piętnowane jako „kułacy", „kontrrewolucjoniści" i „nacjonaliści" dziesiątki tysięcy chłopów musiało opuścić swą ojczyznę i iść na wygnanie. Na ich miejsce przyszło ponad 160.000 żydów z wszystkich części Związku Sowieckiego a nawet z zagranicy, których osiedlono na Krymie i urządzono dla nich „narodową jednostkę dla żydów". Plan ten naturalnie się nie udał, tak samo zresztą jak akcja osiedleńcza w żydowskim Birobidżanie (żydowska jednostka administracyjna nad środkowym Amurem na Dalekim Wschodzie), albowiem pomimo wielkich subsydiów, płynących od żydów z całego świata, żydowscy „koloniści" nie mieli ochoty pracować na roli. Woleli osiedlić się w sąsiednich miastach, by tam praktykować swe „narodowe zawody".

Ostry miecz niemieckiej siły zbrojnej postara się obecnie, by to żydowsko—bolszewickie widmo zostało jak najprędzej usunięte z kwitnącego dawniej Krymu.

U. S.

Znaczenie odbudowy
Kraju Wschodniego i Ukrainy

BERLIN. DNB. Niemiecki tygodnik „Das Reich" podkreśla europejskie znaczenie niedawno podanej do wiadomości nominacji Alfreda Rosenberg'a ministrem Rzeszy dla zajętych obszarów na Wschodzie i utworzenie komisariatów Rzeszy oraz zarządu cywilnego w Kraju Wschodnim i na Ukrainie. Tygodnik pisze przy tym o historycznym znaczeniu zleceń wydanych Rosenberg'owi i komisarzem Rzeszy na zajętych obszarach wschodnich. Na pobojowiskach Wschodu, tak podkreśla tygodnik w szczegółach, tworzy się nowa, samoistna Europa. Decyzja jest niezłomna. Ani bolszewicy ani związani z nimi Anglicy nie mogą jej zmienić. Bezpośrednio za czynem oręża następuje odbudowa. Wolność Europy od niebezpieczeństwa bolszewickiego zniszczenia wiąże się udostępnieniami całej Europie korzystania z przestrzeni i urodzajności Wschodu.

—oOo—

Co zyskała Boliwia...

LA PAZ. (DNB). W artykule pod tytułem „Nasza dyplomacja oddała wszystko wzamian za papierowe układy" polemizuje „La Noche" jak najostrzej z niedostatecznym popieraniem interesów boliwijskich ze strony Stanów Zjednoczonych. Gazeta stwierdza, że rząd nie mógł dotychczas uzyskać tego, by Boliwia otrzymała port i żeby jej handel był popierany przez zagranicę. Gazeta zapytuje: Na czymże polega tak zwana pomoc Stanów Zjednoczonych, którym wielkodusznie oddaliśmy nasze kruszce? Cóż uzyskała Boliwia w ciągu tylu lat poświęcenia przez swoje układy i przez swoją demokratyczną postawę? Odpowiedź, według „La Noche", brzmi następująco: Ograniczony ze wszystkich stron obszar i rozpaczliwa terytorialna i gospodarcza izolacja.

Niemieckie łodzie podwodne na Morzu Śródziemnym

BERLIN.

Jak angielskiemu premierowi Churchillowi jest przykro, że niemieckie łodzie podwodne rozpoczęły obecnie razem ze sprzymierzoną włoską marynarką wojenną prowadzenie wojny morskiej także na morzu Śródziemnym, wynika z trwających i nadal odgłosów po zatopieniu „Arc Royal". Jeden z rzeczników londyńskich wpadł na kapitalny pomysł celem usprawiedliwienia ciężkiej straty, którą poniosła brytyjska marynarka wojenna przez zatopienie lotniskowca oraz poważne uszkodzenie pancernika „Malaya". Angielski rzecznik opowiada nieco zduszonym głosem: „Jeśli Niemcy i Włosi odnoszą niekiedy na morzu sukcesy, jak to miało np. obecnie miejsce z „Arc Royal", jest to przypadek, znaczy to bowiem, że zderzyli się z brytyjską flotą niechcąco".

Według tego wspaniałego ujęcia londyńskiego natknęły się więc „Arc Royal" i „Malaya" zupełnie przypadkowo z niemieckimi torpedami, które unosiły się na wodach w zachodniej części Morza Śródziemnego niedaleko od płynących tam także przypadkowo niemieckich łodzi podwodnych. Nawet angielskiemu dowódcy floty na wschodnich wodach Morza Śródziemnego, admirałowi Cunningham'owi, wydawała się podobna chełpliwość i ględzenie nieznośnym, albowiem w wywiadzie prasowym wyraźnie ostrzegał przed niedocenianiem siły bojowej włoskiej marynarki wojennej. A teraz w dodatku zjawiły się na Morzu Śródziemnym niemieckie łodzie podwodne, i mają w jego części zachodniej bogate żniwo.

Angielscy admirałowie dobrze pamiętają z czasów wojny światowej, że niemieckie łodzie podwodne rozwijały na Morzu Śródziemnym energiczną działalność ofensywną. Ich czyny zasługują na to, by je sobie właśnie obecnie przypomnieć. Pierwsza niemiecka łódź podwodna przejechała przez cieśninę gibraltarską 6 maja 1915, i rozpoczęła łowy na Morzu Śródziemnym. Była to U 21 pod dowództwem kapitana porucznika Hersinga. Jechała z Wilhelmshaven i przedsięwzięła pierwszą odważną próbę wjazdu na Morze Śródziemne, by odciążyć niemiecko-turecki front pod Dardanelami, na którym toczyły się ciężkie zapasy.

Po uzupełnieniu zapasów materiałów pędnych w ówczesnej austro-węgierskiej bazie morskiej Cattaro, U 21 popłynęła dalej na Morze Egejskie. 25 maja 1915 zatopił Hersing pod Dardanelami angielski pancernik, noszący symboliczną nazwę „Triumph", a po dwuch dniach ni. słepny pancernik „Majestic". Po pojawieniu się niemieckich łodzi podwodnych niedaleko cieśnin, impreza gallipolska Churchilla straciła wszelkie widoki powodzenia. Tak obrzydziły życie brytyjskim okrętom wojennym i transportowcom, że z końcem 1915 wojska angielskie oraz imperialne niesławnie musiały ewakuować półwysep Gallipoli. Planowane przez Churchilla przebicie się na Morze Czarne okazało się niemożliwe do wykonania, aczkolwiek wówczas Brytyjczycy mieli w swoim ręku wyspy Egejskie, które dziś znajdują się w ręku niemieckiej i italskiej siły zbrojnej, oraz zamykają Anglikom dostęp do Morza Czarnego.

Od 1915 do 1918 niemieckie łodzie podwodne osiągnęły na Morzu Śródziemnym bardzo poważne sukcesy. Zatopiły dziesiątki większych okrętów wojennych, jak również okręty licznych ówczesnych aliantów. Jednak nadzwyczajne sukcesy przyniosła wojna handlowa. Od listopada 1915 niemieckie łodzie podwodne były stale stacjonowane na Adriatyku, ich punktami oparcia były porty wojenne w Pola i Cattaro. Liczba ich podniosła się z 8 w pierwszym półroczu 1916 do liczby ponad 30.

Podczas wojny światowej niemieckie łodzie podwodne zatopiły na Morzu Śródziemnym prawie 3,5 miliona ton rejestr. br. Na Morzu Śródziemnym osiągnięto także najwyższą cyfrę zatopień podczas jednej akcji: kapitan porucznik von Arnauld de la Periere, który z pośród dowódców łodzi podwodnych osiągnął wogóle największe sukcesy, zatopił w sierpniu 1916 podczas jednej jedynej jazdy 91.000 ton rejestr. br. Sukcesy niemieckich łodzi podwodnych na Morzu Śródziemnym byłyby jeszcze większe, gdyby możliwości naprawy w bazach były odpowiadały wszelkim potrzebom. Nawet w Poli były braki; w Cattaro rozpoczęto budowę potrzebnych warsztatów zbyt późno; skończono ją szczęśliwie, gdy wojna światowa zbliżała się do końca.

Pomimo to niemieckie łodzie podwodne oczyszczały Morze Śródziemne tak gruntownie, że na pewien czas brytyjska komunikacja była wogóle zatrzymana, a później musiała odbywać się pod silnie zabezpieczającą osłoną.

W obecnej wojnie, jak wiadomo, ze względu na silną włoską marynarkę wojenną angielska komunikacja przez Morze Śródziemne ustała zupełnie od czerwca 1940. Przewozi się tamtędy jedynie najkonieczniejsze transporty dla armii wschodniej, które nie mogą ze względu na stratę czasu odbywać drogi naokoło Afryki, transporty ... pod osłoną ciężkich sił morskich i bez względu na straty. Jakie skutki dla angielskiej floty na Morzu Śródziemnym powoduje ta akcja, dowodzi rozeszrzenie się w dokach w Gibraltarze, gdzie do pancernika „Nelsona", uszkodzonego przez włoski samolot torpedowy, doszedł obecnie pancernik „Malaya", z wyrwą, spowodowaną przez niemiecką łódź podwodną.

Zatapiając lotniskowiec „Arc Royal", łodzie podwodne Rzeszy Wielkich Niemiec nawiązały do tradycji swych poprzedników, którzy podczas wojny światowej walczyli i ginęli na Morzu Śródziemnym. W listopadzie 1918 opromieniona zwycięstwami flotylla niemieckich łodzi podwodnych rozpoczęła powrót do swych portów, niezwyciężona i pełna animuszu bojowego aż do ostatniej chwili. W cieśninie Gibraltarskiej odniesiono przy tym 9 listopada 1918 ostatnie wielkie zwycięstwo w wojnie światowej łodzi podwodnych. UB 50 zaatakowała angielski pancernik, który pod osłoną kontrtorpedowców chciał wpłynąć do Gibraltaru. Niemieckie torpedy trafiły. Po daremnych próbach holowania, angielski pancernik zatonął. Także ten angielski pancernik, zatopiony podczas wojny światowej, miał symboliczną nazwę: nazywał się „Britannia".

Prawie tego samego dnia, po 23 latach, znowu pojawiły się niemieckie łodzie podwodne pod Gibraltarem i udowodniły w nowej wojnie, rozpętanej przez Anglię przeciwko Niemcom, że duch bojowy niemieckich łodzi podwodnych z 1918 znowu na nich się odrodził. Jedna z angielskich rozgłośni była zdania, że „Arc Royal" był symbolem Anglii, albowiem po kilkakrotnych ciężkich uderzeniach znowu przyszedł do siebie. Obecnie zatonięcie „Arc Royal" jest także symbolem: Anglia upadnie, gdy nadejdzie godzina.

Erich Glodschey. „V. B."

Doniosły akt państwowy w Berlinie

(Dokończenie ze str. 2)

sprawiedliwą, — a ona może być tylko sprawiedliwa, to uzna ona nas za godnych tego, by antykomunistyczna walka mocarstw Osi i zwycięskie zapasy wielkiego bojownika i twórcy, Adolfa Hitlera, złożone były jako podarunek naszej cywilizacji i Europie".

SŁOWACKI PREMIER, TUKA, powiedział: „Gdyśmy w czerwcu tego roku z bronią w ręku wystąpili do walki z bolszewizmem, spełniliśmy tylko moralny obowiązek, który dobrowolnie wzięliśmy na siebie w owym Manifeście Piesłańskim przed z górą 5 laty. Jeśli dzisiaj jako samodzielne państwo przystępujemy formalnie do paktu antykominternowskiego, to chcemy przez to uroczyście podkreślić że chcemy i w przyszłości niezmiennie i konsekwentnie tą drogą kroczyć".

Na zakończenie aktu państwowego przemówił krótko w Kancelarii Rzeszy MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH RZESZY, VON RIBBENTROP, witając przede wszystkim siedem państw, nowych członków paktu antykomunistycznego. Minister spraw zagranicznych Rzeszy wskazał i przy tym na zgubną rolę sprzymierzeńców komunizmu, którzy z czystego oportunizmu z nim się złączyli i zakończył stwierdzeniem, że mówi on również w imieniu wszystkich, reprezentowanych w pakcie antykominternowskim państw, jeśli określa jako cel, który należy osiągnąć, ostateczne wytępienie bolszewizmu.

Rocznica przystąpienia Węgier do paktu trzech

BUDAPESZT, (DNB). W związku z pierwszą rocznicą przystąpienia Węgier do paktu trzech, wystosował następującą depeszę do ministra spraw zagranicznych von Bardossy następującą depeszę do ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa: „Minął już rok pełen ważnych rozstrzygnięć od czasu, gdy Węgry, jako pierwsze państwo przystąpiły do paktu trzech. Ze specjalną radością i satysfakcją chcę złożyć Waszej Ekscelencji najserdeczniejsze pozdrowienia i szczere życzenia dalszej owocnej współpracy wszystkich sprzymierzeńców. Z dumą i wdzięcznością wspominam jednocześnie nasze dzielne wojska, które prowadzą wspólną, pełną samozaparcia walkę. Łączę wyrazy mego najgłębszego poważania, szczerze oddany", podp. Bardossy.

Jednocześnie wysłał Bardossy depesze z pozdrowieniami do Mussoliniego i hrabiego Ciano, jak również do japońskiego prezesa rady ministrów Tojo. W depeszy skierowanej do Mussoliniego i Ciano wyraził Bardossy nadzieję, że rozpoczęta w czasie wojny współpraca obu zaprzyjaźnionych narodów będzie się nadal rozwijała pomyślnie, w depeszy zaś do japońskich mężów stanu wyraził swe mocne przekonanie, że stosunki między obu narodami idącymi tą samą drogą zacieśnią się jeszcze bardziej.

Stosunki komunikacyjne na Syberii

ndj, Berlin, w listopadzie.

Amerykański materiał uzbrojeniowy dla bolszewickiego sprzymierzeńca! Podczas konferencji w Moskwie londyńskie radio wbijało tę radosną wiadomość nieustannie w głowę swym słuchaczom. Stawiano sprawę tak, jakoby wobec tej gotowości wojna była już więcej niż w połowie wygrana. Wprawdzie rzucenie okiem na mapę powinno było trochę ostudzić zapał, lecz wiadomości Anglików z geografii nigdy nie były nadzwyczajne. Dopiero z chwilą, gdy Sowiety zaczęły tracić jeden ważny teren po drugim, nabierano z drugiej strony wody do ust. Wszyscy komentatorzy radiowi wyciągnęli nagle mapę i wskazywali na trudności, piętrzące się przed zaopatrywaniem Sowietów w materiał z Ameryki. Albowiem między Ameryką a europejskim terenem ... leży nie tylko największy ocean na kuli ziemskiej, lecz także — jeśli abstrahuje się od podnóży od południa — leżą olbrzymie przestrzenie syberyjskie ze swoim krańcowo różnym klimatem.

Syberia miała już dawniej znaczenie dla komunikacji jako kraj przez który przejeżdżając, można było skracać drogę. Wobec dużego ruchu między Azją Wschodnią a obszarem śródziemnomorskim oraz Europą, obok drogi morskiej naokoło Indyj odgrywało pewną rolę połączenie lądowe przez Syberię. Znany jest wielki trakt syberyjski prowadzący z Moskwy przez Omsk, Tomsk Kiachtę do Pekinu, na którym dawniej było w nieustannym ruchu około 18.000 ludzi i do 90.000 koni. Na trakcie tym odbywał się m. in. handel herbatą, oraz ciągnęli nim przed wybudowaniem kolei syberyjskiej więźniowie, pędzeni z Rosji na zesłanie. Dzisiejszym potrzebom trakt ten zupełnie nie odpowiada, jest bowiem niebrukowany i niežwirowany, a ruch lokalny odbywa się na wyjeżdżonych drogach polnych z prawej i lewej strony traktu, na których zresztą wolą jechać i samochody. W ostatnim czasie rozpoczęto w Związku Sowieckim budowę szeregu autostrad, jednak nie można mówić o regularnej ich sieci. Udostępniają one jedynie dojazd do określonych centrów przemysłowych, i nie są z sobą powiązane.

Wielkie znaczenie ma kolej transsyberyjska, którą wybudowano za Aleksandra III ze względów gospodarczych, ale także celem podniesienia politycznego prestiżu Rosji w Azji Wschodniej, jak również ze względów strategicznych. Jest to najdłuższa kolej na świecie, przecinająca ląd, więc i dłuższa od amerykańskiej kolei pacyficznej, przecinającej Stany Zjednoczone od Oceanu Atlantyckiego do Spokojnego. Odległość Moskwy od Władywostoku wynosi 8678 klm. W Zachodniej Syberii sprawiały wielkie trudności olbrzymie rzeki i obszary błotne, na wschodzie górzysty teren, zwłaszcza nad jeziorem Bajkalskim, którego obramowanie ma charakter alpejski. Nad Bajkałem skończono budowę przed wojną rosyjsko-japońską. Jednak kolej nie mogła podołać zadaniom, które stanęły przed nią podczas wojny. Ostatnia część kolei przechodzi przez tereny mandżurskie i została w 1935 sprzedana przez Sowiety Mandżurii. 1933—1935 r. w gorączkowym tempie wybudowano na przestrzeni Bajkał — Wschód podwójne tory i — to ze względów strategicznych. Oprócz tego, celem odciążenia, wybudowano linię kolejową do Nikołajewska. Liczne odnogi prowadzą od syberyjskiej linii do ważnych obszarów przemysłowych, więc to zagłębia kuźnieckiego. Najważniejsza jest t. zw. „Turk — Sib" czyli „kolej Stalina", długości 2552 klm., łącząca Syberię z Turkiestanem, uprawiającym bawełnę.

W normalnych czasach na kolei transsyberyjskiej, sponad 500 stacjami, odległymi o 15—20 klm. kursują dwie pary pociągów osobowych, a nadto trzy razy tygodniowo pociąg luksusowy, jadący z szybkością 40 klm. na godzinę. Jazda z Berlina do Pekinu trwa około 14 dni, podczas gdy parostatkiem trzeba jechać 6—7 tygodni. Pociągi towarowe potrzebują do przebycia tej drogi 3—4 tygodni. Kolej jest mocno przeciążona, transport masowy niezwykle drogi, a w zimie powodują klimat poważne trudności, i tak np. trudności z zaopatrywaniem parowozów w wodę, w zaspy śnieżne. Przy znanej złej organizacji w Sowietach, którymi już ich europejska sieć kolejowa sprawia niezmierne trudności, nie rzadko się trafia, iż towary muszą całymi miesiącami czekać na syberyjskich dworcach kolejowych na załadowanie.

Do odciążenia kolei, która zresztą dla transportów masowych jest za droga, wykorzystuje się rzeki, które już w historii zdobywania Syberii odegrały poważną rolę. Ale i tu są liczne przeszkody: podnoszenie się poziomu wody, mielizny, zamarzanie.

Najważniejszym jednak ich brakiem jest okoliczność, iż płyną w kierunku z południa na północ, a w dodatku wpadają do Morza Lodowatego, podczas gdy droga komunikacyjna biegnie z zachodu na wschód. Łączność umożliwiają rzeki dopływowe oraz kanały, które jednak mogą być wykorzystane tylko przez statki o małym zanurzeniu, a w dodatku zamarzają przynajmniej na 7 miesięcy.

Pewne znaczenie — choć nie dla ruchu masowego — ma Północne Morze Lodowate, tak zwana droga północna, którą Sowiety specjalnie faworyzowały. W 1913 r. udowodniła ekspedycja Nansena, że Morze Karyjskie, leżące między Nową Ziemią a Stałym Lądem Syberyjskim jest wolna od lodów. Stwierdzono, że wolny od lodów 2 i pół miesięczny okres czasu zupełnie byłby wystarczający do zaopatrzenia Syberii w towary. Jednak wojna światowa przeszkodziła wykorzystać praktycznie odkrycia Nansena.

Bolszewicy zorientowali się w znaczeniu tego połączenia podczas walk z Kołczakiem gdy z Syberii mogli transportować tamtędy zboże do Archangielska. Zorganizowali później tak zwaną „ekspedycję karską", której zadaniem było dbać o rozwój tej drogi morskiej, urządzili stacje meteorologiczne, budowali łamacze lodów oraz urządzili służbę wywiadowczą. W 1933 r. przewieziono pierwszy transport towarów z Archangielska do obszarów nad Leną. Statki płynęły w grupach po 4—5, i były eskortowane przez łamacze lodów oraz wodnopłatowce wiadomości o stanie pogody podawały im stacje meteorologiczne — impreza, jak by nie było, uciążliwa i zjadająca dużo czasu.

Jeszcze trudniejszym jest „przejazd północno-wschodni", droga wzdłuż wybrzeży Syberii, przez Cieśninę Beringa do Azji Wschodniej lub Północnej Ameryki. W 1934 r. rozbił się podczas podróży tamtędy łamacz lodów Czeluskin. Później inny łamacz lodów przebył drogę z Władywostoku do Murmańska w ciągu 83 dni. Komunikacja jest jednak stale niepewna, a nawet niebezpieczna.

Takie więc są stosunki komunikacyjne na Syberii! Nawet największy optymista w Anglii nie może zaprzeczyć, że są bardzo niekorzystne: niezmierne odległości, wielkie kontrasty klimatyczne. Amerykańskie dostawy materiału uzbrojeniowego do Związku Sowieckiego przez Syberię niewątpliwie natkną się na trudności prawie nie do pokonania.

Dr. E.

Nowe normy płac robotniczych

Zarządzenie Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego

Komisarz Rzeszy dla Kraju Wschodniego wydał 21 listopada ogólne zarządzenie, które obecnie reguluje również wynagrodzenie miejscowych robotników w służbie publicznej w gospodarstwie podczas gdy pobory miejscowych urzędników służby publicznej i w gospodarstwie zostały już uregulowane przed 14 dniami.

Nowe rozporządzenie obowiązuje podobnie jak w zakresie urzędników na terenie byłych państw Litwy i Łotwy, bez względu na to czy chodzi o siły robotnicze przy niemieckich, czy też miejscowych zarządach, urzędach i przedsiębiorstwach. (Wyjątek stanowią tylko terminatorzy i służba domowa).

Zarządzenie wchodzi w życie w tym tygodniu wypłaty, w którym przypada dzień 1 listopada.

Robotnicy, do których odnosi się nowe rozporządzenie, winni być opłacani według następujących grup wynagrodzeń: grupa I (nieszkoleni robotnicy, pomocnicy) 27 fenigów za godzinę; grupa II (robotnicy posiadający wykształcenie) — 32 fen., grupa III (wyuczeni robotnicy, fachowi robotnicy) — 38 fen.; grupa IV (kwalifikowani fachowcy) — 44 fen.; grupa V (kierownicy sił fachowych) — 50 fen. Te stawki wynagrodzeń dotyczą robotników ponad 21 lat; zmniejszają się one przy młodszym wieku w następujący sposób: 18—21 lat do 80%, 16—18 lat do 60% i poniżej 16 lat do 50%, każdorazowo zaokrąglane do pełnych Reichsfenigów.

Wynagrodzenia kobiecych sił robotniczych wynoszą odpowiednio do tych samych grup wynagrodzenia i stopni wieku zawsze 80% wymienionych wyżej wynagrodzeń dla męskich sił robotniczych, również zaokrąglone do całych Reichsfenigów.

Za pracę dodatkową — a za taką należy uważać każdą ponad 48 godzin w tygodniu wykonaną pracę — należy płacić dodatek w wysokości 25% za każdą przepracowaną dodatkowo godzinę. W niedzielę i święta wynosi dodatek za godzinę pracy 50%, a za robotę nocną w czasie od 22—6 godz. 10%. Przy zbiegu kilku dodatków, z wyjątkiem dodatku za pracę w nocy — należy płacić tylko jeden dodatek, a mianowicie zawsze wyższy.

Przy pracy akordowej należy tak ustalać ilości akordów, by robotnik akordowy o przeciętnej wydajności pracy wśród zwykłych warunków przedsiębiorstwa mógł osiągnąć zarobek, przekraczający przeciętnie 15% wynagrodzenie godzinowe odpowiedniej grupy wynagrodzenia i granicy wieku. W rozporządzeniu są dokładnie wyszczególnione wypadki, w których ma nastąpić nowe ustalenie ilości akordowych.

Wszystkie zarobki są zarobkami brutto. Jeśli wynagrodzenie składa się obok wypłaty gotówką również z wyżywienia, to należy zaliczać na rachunek zarobku za pracę za pełne wyżywienie za śniadanie 20 fenigów, za obiad 35 fen. i za kolację 25 fen. dziennie.

Zatrudnieni, którzy ze względu na swoją cielesną lub umysłową właściwość uważani są za upośledzonych w zdolności wykonywania pracy mogą być wynagradzani na podstawie niższych stawek, które winni ustalić kierownicy zarządów lub przedsiębiorstw i zgłosić je właściwemu Komisarzowi Okręgowemu; jeśli Komisarz Okręgowy nie podniesie w ciągu 6 tygodni żadnego sprzeciwu, należy uważać zmniejszone wynagrodzenie za potwierdzone. We wszystkich innych wypadkach odmienne regulacje płac wymagają uprzedniego zezwolenia Generalnego Komisarza.

Niniejsze przepisy nie dotyczą żydowskich sił roboczych.

Od Wydawnictwa

Komunikujemy naszym czytelnikom na prowincji, że prenumerata zamiejscowa kosztuje **2 RM miesięcznie.**

Anordnung

über Ein- und Ausreisegenehmigungen für das Gebiet des Reichskommissariats Ostland.

§ 1. Ausreisen aus dem Gebiet des Reichskommissariats Ostland sind ebenso wie Einreisen in dieses Gebiet genehmigungspflichtig.

§ 2. Genehmigungen für Ausreisen werden durch die Gebiets- (Stadt-) Kommissare erteilt. Anträge auf Erteilung sind bei dem Gebiets- (Stadt-) Kommissar einzureichen in dessen Bezirk der Antragsteller seinen Wohnsitz oder mangels eines Wohnsitzes seinen Aufenhalt hat.

§ 3. Wer eine Ausreise unternimmt, ohne sich im Besitze einer Genehmigung zu befinden, wird mit Zuchthaus oder Gefängnis bestraft, soweit nicht nach anderen Vorschriften eine höhere Strafe verwirkt ist.

In minder schweren Fällen oder bei Fahrlässigkeit kann auf Haft oder auf Geldstrafe erkannt werden.

Riga, den 4. September 1941.

Der Reichskommissar
für das Ostland
I. A. FRUENDT.

Zarządzenie

o wydawaniu zezwoleń na wjazd i wyjazd dla terenu objętego przez Komisarjat Rzeszy dla Kraju Wschodniego.

§ 1. Wyjazd z terenu komisariatu Rzeszy dla Kraju Wschodniego jak również wjazd na ten teren wymaga specjalnego pozwolenia.

§ 2. Zezwolenia na wyjazd będą wydawane przez komisarzy okręgowych (miejskich). Podania o zezwolenie należy składać komisarzowi okręgowemu (miejskiemu) na terenie którego petent zamieszkuje ewentualnie w braku miejsca zamieszkania, w miejscu gdzie przebywa.

§ 3. Kto podróżuje, nie posiadając na to zezwolenia będzie karany domem karnym lub więzieniem, o ile nie jest za to przewidziana w myśl innych rozporządzeń wyższa kara.

W wypadkach mniej ciężkich lub też spowodowanych przez niedbalstwo kara może być zmieniona na areszt lub grzywnę.

Komisarz Rzeszy na Kraj
Wschodni
z polec. FRUENDT.
Ryga, 4 września 1941.

Wszystkie sklepy winny posiadać księgi zażaleń

Każdy sklep, zarówno spółdzielczy państwowy, czy nawet prywatny winien posiadać księgę zażaleń, posiadającą następujące rubryki: Nr. porządkowy, imię, nazwisko i adres skarżącego się, treść skargi, wnioski kierownictwa. Strony księgi winny być ponumerowane, a na ostatniej stronie musi być wpisana ilość stron, stwierdzona w sklepach państwowych i spółdzielczych przez władze nadzorcze, a w sklepach prywatnych przez najbliższy komisariat policji. W sklepie, w miejscu widocznym, przy kasie, winien się znajdować plakat zawiadamiający publiczność o księdze zażaleń.

Kierownicy sklepów spółdzielczych i państwowych winni przedłożyć każdy wpis z księgi zażaleń swym władzom nadzorczym oddzielnie, a sklepy prywatne raz na tydzień — inspektorowi przemysłu i handlu w swym okręgu. Skargi wpisane do ksiąg zażaleń winny być rozstrzygnięte najpóźniej w ciągu trzech dni. (p)

Nowy zarząd Samopomocy

Wskutek włączenia Litewskiego Czerwonego Krzyża do Samopomocy Litewskiego Narodu nastąpiły pewne zmiany w składzie zarządu samopomocy. Zarząd ten przedstawia się obecnie następująco:

Generałem M. Naujokas prezes, Dr. S. Dauksa, pułk. Dr. V. Ingelevicius, ksiądz Mieleska, prof. Koncius, dyrektor spółdzielni „Lietukis" P. Peckajtis, przedstawiciel urzędu pracy i urzędu społecznego I. Trimakas, generalny radca dla spraw opieki nad zdrowiem dr. B. Matulionis, dyrektor departamentu samorządów S. Mockus, prof. dr. V. Kanauka, literat B. Brazdzionis, ks. K. Cibiras, redaktor K. Obuolenas, ks. A. Balciauskas, prof. S. Zakieviczius, zarządca handlowy centralnego biura związków zawodowych, prokurator I. Steponaitis, dyrektor spółdzielni „Maistas", P. Grajauskas, dyrektor spółdzielni „Pienocentras" V. Bublys i dyrektor spółdzielni „Sodyba" P. Kalade.

Należy zastosować się do obowiązku zaciemniania

Niejednokrotnie przypominaliśmy mieszkańcom miasta o konieczności przestrzegania nakazu władz niemieckich w przedmiocie zaciemniania lokali. Należy przyznać, że większość mieszkańców skrzętnie do zarządzenia powyższego zastosowała się, jeżeli jednak daje się jeszcze zauważyć na tle zaciemnionego miasta niedyskretne szczelinki przepuszczające światło, dzieje się to przede wszystkim skutkiem niedbałego zaciemniania przeprowadzonego przez instytucje i przedsiębiorstwa handlowe.

W związku z powyższyw przypominamy, że nakaz zaciemniania obowiązuje nadal i wszyscy muszą podporządkować się istniejącemu zarządzeniu władz niemieckich

Nikt nie może tłumaczyć się niemożnością nabycia potrzebnego papieru, gdyż w/g posiadanych przez nas informacyj sklepy na terenie miasta są dostatecznie zaopatrzone w potrzebny materiał jak również sklep materiałów pismiennych przy ulicy Vilniaus g-ve (ulica Wileńska) Nr. 13. (t).

Pożar w hotelu „Europa" w Wilnie

Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem zapaliła się słoma, znajdująca się w piwnicach hotelu „Europa", przy ul. Dominikonu (Dominikańskiej). Przywołana straż ogniowa ugasiła pożar, który zdążył przybrać znaczne rozmiary, zagrażające całemu budynkowi.

RADIO

PIĄTEK, 28 listopada 1941 r.

7.00 — Dziennik po niemiecku; 7.30 — Koncert i płyty; 12.00 — Sygnał czasu; 12.30 — Dziennik po niemiecku; 12.45 — Antrakt muzyczny, 13.35 — Koncert; 14.00 — Dziennik po niemiecku; 14.15 — Dziennik po polsku; 14.30 — Koncert; 15.00 — Krótkie wiadomości z frontu po niemiecku; 16.30 — Dziennik po polsku; 17.00 — Dziennik po niemiecku; 18.30 — Reportaż z życia całej Rzeszy po niemiecku; 22.00 — Dziennik po niemiecku; 22.15 — Muzyka taneczna.

Wiadomości z dnia

PIĄTEK

28 Listopad

Rufina

Wschód słońca g. 7.45
Zachód słonca g. 15.51

Zaciemniamy okna w mieszkaniach dziś: od godz. 16.25 do 7.57.

— MELDOWAĆ SIĘ W KOMISARIATACH NALEŻY OSOBIŚCIE. Wszystkie osoby zmieniające mieszkanie na terenie m. Wilna, jak również nowoprzybyłe do Wilna winny zameldować się w ciągu 24 godzin od zmiany miejsca zamieszkania, lub od przybycia. Meldunku dokonuje się osobiście przedstawiając swe dokumenty w tym komisariacie policji, w obrębie którego znajduje się nowe miejsce zamieszkania. Małoletnich, chorych, lub osoby niemogące opuścić mieszkania z powodu starości zameldowują rodzice, lub osoby opiekujące się.

O osobach, które wyjechały z Wilna i nie wymeldowały się zawiadamiają komisariaty policji administratorowie, lub właściciele domów. (t).

— PRZEPROWADZANIE UBEZPIECZEŃ PRZYMUSOWYCH W WILNIE. W myśl wydanych zarządzeń, już ponad 4000 właścicieli w Wilnie ubezpieczyło swe mienie nieruchome i zwierzęta w drodze przymusowej. Obecnie Inspektorat Ubezpieczeniowy przeprowadza kontrole, czy wszyscy dopełnili obowiązku przymusowego ubezpieczenia swego majątku. Osoby, które tego nie dokonały, będą musiały ponieść kary przewidziane w zarządzeniu Komisarza Rzeszy z dn. 18 października b. r. i oprócz tego, opłacić karne odsetki od dnia 1 grudnia b. r.

— JESZCZE JEDNO BIURO REJONOWE. Ostatnio powstało w Wilnie jeszcze jedno biuro rejonowe eksploatacji domów, oznaczone Nr. 1, które narazie mieści się przy ul. Gedimino (b. Mickiewicza) 3 i przeznaczone jest do obsługi obywateli Rzeszy. Dotychczasowe biuro eksploatacji oznaczone Nr. 1 obecnie będzie oznaczone Nr. 11 przy czym urzędować będzie w poprzednim lokalu ul. Gedimino (b. Mickiewicza) 9.

— ROZPOCZĘCIE PRODUKCJI W BROWARZE CZERWONODWORSKIM. Został uruchomiony po zakończeniu remontu browar czerwonodworski. Ponieważ świeżo wyprodukowane piwo musi przez pewien czas przed użyciem dojrzewać w piwnicach, więc piwo z nowej produkcji ukaże się w handlu dopiero w pierwszej połowie grudnia.

— ZEZWOLENIA NA PODRÓŻ AUTOBUSEM DO KOWNA. Z dniem 29 b. m. zezwolenia na podróż autobusem do Kowna wydaje nie zarząd miejski, lecz stacja autobusowa przy ul. Jogailos (Jagiellońskiej) 8. Przy tej okazji przypominamy, że podróżować autobusem wolno wyłącznie w sprawach służbowych i że skierowania urzędnicze winny być składane na kilka dni przed datą podróży celem zapewnienia miejsca w autobusie. (t).

— ZATRZYMANO HANDLUJĄCEGO SAMOGONEM. Policja zatrzymała w Wilnie Karola Naruszewicza z gm. rzeszańskiej, który przywiózł na sprzedaż nieostemplowaną przez nadzór weterynaryjny wieprzowinę oraz samogon. Zatrzymanemu oprócz kary za nielegalny handel grozi jeszcze odpowiedzialność za wprowadzenie w obrót nieostemplowanego mięsa.

— POŻAR W ŁAZIENCE. Przy ul. Dzidzioji (Wielka) 13 m. 3 onegdaj wybuchł w łazience pożar, zlikwidowany przez straż ogniową. Jak się okazało przyczyna pożaru były wadliwie zbudowane przewody kominowe.

— OSTROŻNIE Z OGNIEM. Wskutek nieostrożnego manipulowania podczas dolewania nafty do palącej się lampy, uległa ciężkiemu poparzeniu ciała mieszkanka miasteczka Ausztagiry, Romszewiczienie Stefania. Ofiarę wypadku dostarczono do pogotowia ratunkowego, które udzieliło jej pierwszej pomocy.

— DZIECKO POD MOTOCYKLEM. Onegdaj trafił pod przejeżdżający motocykl 12-letni Olechnowicz Mieczysław, zamieszkały przy Pakrasciu (d. Karlsbadzka) 22—3, doznając złamania nogi. Bezpośrednio po wypadku nieszczęśliwym chłopcem zaopiekowali się uczniowie pobliskiej szkoły powszechnej. Pogotowie ratunkowe po nałożeniu opatrunku, ofiarę wypadku skierowało do szpitala Św. Jakuba.

† Ś. p.

z Jurewiczów Maria Witoldowa Toczyłowska

opatrzona Św. Sakramentami zmarła 23.XI 1941 r.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 28 b. m. w kościele Wszystkich Św. o godz. 11 po czym nastąpi eksportacja zwłok na cmentarz Rossa.
O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku
RODZINA I PRZYJACIELE.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie
ś. † p.
Feliksa Żebrowskiego
a w szczególności Wiel. ks. Markowskiemu, oraz przedstawicielom kupiectwa z p. prez. Kowalskim na czele
składa serdeczne „Bóg zapłać"
RODZINA.

TEATRY FILMOWE

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12—14. Administracja czynna od 9—17 (oprócz niedziel i świąt).
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetr. 1 szpalt. na 4 str.—10 fen. Drobne do 10 słów—1 RM., następne słowo—5 fen., 1 wiersz w kronice—30 fen., matrymonjalne—10 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych — 5 fen., poszukującym pracy 50% rabatu. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 8 szpalt. Admin. nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie — Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.